CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 22 LISTOPAD 1936. Nr. 47 (186)

Sprawa ukraińska w świetle obrony Państwa*)

Z grubsza biorąc, na jednego żołnierza polskiego przypada dwóch żołnierzy niemieckich i pięciu — naszego sąsiada wschodniego. Mniejsze dane przestrzenne, otwarty charakter głównych granic, słabsze możliwości surowcowe i przemysłowe powodują, że w rywalizacji *materialnych* elementów walki z naszymi sąsiadami ze wschodu bądź zachodu, przewaga może stać się udziałem nie naszym, lecz naszego wroga. Wypływa stąd jeden wniosek: musimy zrównoważyć nasze braki w dziedzinie materialno - obronnej nadprodukcją w tej dziedzinie naszych możliwości potencjalnych, której zależność od źródeł materialnych jest stosunkowo nieznaczna.

Obok specjalnych wynalazków technicznych, w których dziedzinie groźnymi konkurentami pozostaną zapewne na długo jeszcze Niemcy, obok naprężenia możliwości organizacyjnych w obrębie narodu, które poprzez nacjonalistyczną propagandę doprowadzić można (nie na długo!) do stanu ekstazy obrońców Alkazaru, pozostaje nam jeszcze jedna dziedzina najpoważniej równoważąca nasze minusy materialne i podciągająca nas w możliwościach obronnych do rzędu naszych sąsiadów. Tą dziedziną, n. b. odnoszącą się przede wszystkim do zagadnienia obrony granic wschodnich, jest złożony i szeroki plan prometejski na czele z zagadnieniem ukraińskim w skali międzynarodowej wraz z jego głęboką reperkusją w stosunki polsko - ukraińskie w granicach Rzplitej Polskiej.

Na tym tle i w świetle zasadniczego postulatu spotęgowania możliwości obronnych Rzplitej rozpatrywać będziemy zagadnienie ukraińskie. Dlatego atoli w tym świetle, a nie w innym, powiedzmy — w świetle rozwoju polskiego stanu posiadania na kresach? Historia naszych kresów „płynęła łożyskiem wojen". Wszystkie w zasadzie walki toczone przez naród polski na jego wschodnim przedpolu toczyły się w sprawie kresów i w obronie kresów. Jeśli do tego dodamy, że tych wojen — od chwili ukonstytuowania się Moskwy, jako niezależnego państwa (w XVI w.) do rozbiorów, — było około 16 i że przypadły one na około 15 pokoleń polskich, nie licząc drobnych utarczek i t. p. wojen „cichych", to wówczas zrozumiemy, że prymat postulatu wojskowego w sprawie kresowej jest oczywisty. Oczywisty będzie i w odniesieniu do czasów najnowszych. Dzieje wyprawy kijowskiej i wojny polsko - bolszewickiej obok nieustannej dyskusji nad sprawą naszych granic wschodnich, prowadzonej przez Komintern, realizujący na tym odcinku zadania sowieckich władz wojskowych — potwierdzają tę regułę, nakazując kategoryczne podporządkowanie postulatowi obronnemu wszelkich innych licznych punktów widzenia na sprawę ukraińską.

Obronny punkt widzenia na zagadnienie ukr. polega na realizacji planu maksymalnego uzdolnienia terenu zaludnienia ukraińskiego do przyjęcia linii wojskowo - strategicznej Polski. Głównym warunkiem przyjęcia tej linii przez teren zaludnienia ukraińskiego w Polsce jest zwrócenie racji ekspansywnej i obronnej ludności ukraińskiej w kierunku wschodnim. Stać się to może pod warunkiem zlikwidowania frontu tarć i walk politycznych polsko - ukraińskich. Tłumacząc to na język codzienny — należy stworzyć takie warunki polityczne w dziedzinie stosunków polsko - ukraińskich, przy których Ukraińcy uznaliby Polskę za swoje zaplecze, bez obawy wykorzystania tej sytuacji przez te czy inne elementy polityczne polskie i całą swą zdolność obronno - narodową wraz z aspiracjami przyszłościowymi skierowali w stronę granicy wschodniej. *W tych warunkach Państwo nasze, posiadając w swej armii żołnierza ukraińskiego, bądź w inny sposób organizując zbrojnie teren w wypadku konfliktu militarnego osiągałoby swój cel — pełnego udziału regionu odmiennego narodowościowo w obronie jego granic.*

Specjalna jednak sytuacja rozmieszczenia ludności ukraińskiej na mapie Europy Wschodniej, pozostawiająca po stronie sowieckiej około 80% narodu ukraińskiego, obok racji niepodległościowej tego narodu, liczącej się z teoretycznym faktem oparcia niezależności materialnej Ukrainy o gospodarczy trójkąt Taganrog - Donbas - Odessa — powodują,

*) Art. powyższy ukazał się w Nr. 20 „Myśli Polskiej".

że równobieżnie z polską racją obronną ukraińskie plany antyrosyjskie mają treść wybitnie ofensywną a zarazem, przy przyjęciu za punkt wyjścia przeświadczenia Ukraińców o niezagrożeniu ich tyłów zachodnich ze strony polskiej, *przyciągającą sympatie ukraińskie z za Zbrucza — dla Polski... Ten czynnik przyciągania sympatyj ludności Ukraińskiej Republiki Sowieckiej stanowi nowy, wtórny element obronny Polski, tym cenniejszy, że zdobywany kosztem potęgi państwa sąsiedniego.* W tym atoli miejscu wkraczamy w dziedzinę kompleksu prometejskiego, którego powiązanie ze sprawą wewnętrznych stosunków polsko - ukraińskich wyraźnie się uzewnętrznia.

Powróćmy atoli do punktu wyjścia, do zagadnienia likwidacji „frontu" polsko - ukraińskiego, którego sprowadzenie do minimum jest czołowym warunkiem stworzenia równobieżnego frontu polsko - ukraińskiego, skierowanego obronnie przeciwko niebezpieczeństwu agresji ze wschodu. Ta likwidacja „frontu" nie będzie mogła odbyć się tanim kosztem półśrodków. Jedynie szeroko zakrojona normalizacja stosunków polsko - ukraińskich, zapoczątkowana przez politykę b. premiera M. Kościałkowskiego stanowi doskonały punkt wyjściowy. Normalizacja, której głównym zadaniem jest wyzwolenie pokładów energii zaangażowanej we wzajemnym neutralizowaniu obustronnego natarcia polskiego i ukraińskiego, *spowodować winna przeniesienie tej wyzwolonej energii z pogmatwanej granicy narodowościowej polsko - ukraińskiej na prostą, wyraźną granicę państwową na wschodzie.*

Obserwując całe zagadnienie tym razem od dołu — widzimy, że poprzez normalizację stosunków polsko - ukraińskich w Polsce dochodzimy do stworzenia wspólnego polsko - ukraińskiego frontu obronnego nad Zbruczem, poprzez wspólny front do zdobycia sympatyj z tamtej strony granicy, poprzez te sympatie — do możności rozwinięcia planów defensywnych w ofensywne (w wypadku ataku Sowietów) i uzyskania w ten sposób głównego warunku już nie tylko obronienia się, ale i zwycięstwa.

Włodzimierz Bączkowski.

M. Andrusiak

Niefortunny rzecznik zgody polsko-ruskiej w r. 1848

(Dr. Cyryl Maksym Wieńkowski-Winkowśkyj radca austriackiej prokuratorii finansowej w Wiedniu)

Na wiadomość o rewolucji w Wiedniu 13 marca 1848 r. odbyły się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 marca polskie manifestacje narodowe. Koryfeusze polskiego ruchu narodowego zbierali podpisy pod adresem do cesarza austriackiego, zawierającym żądania polskie. Kilku Polaków przyszło dnia 19 marca do unickiego seminarium duchownego, żądając, ażeby alumni także udali się do gmachu uniwersytetu, gdzie właśnie obywatele lwowscy podpisywali wspomniany adres. Kiedy młodzież seminaryjna obrządku greckiego tam się udała, obecny członek Instytutu stauropigialnego, dr. Cyryl Maksym Wieńkowski przemówił do niej w ten sposób: „Nie zapominajcie, że jesteście szczepem ruskim, różnym od polskiego; że macie inną narodowość, inną historię, inny język: słowem, że jesteście Rusinami; jeśli tedy zechcecie podpisywać ten adres, to uczyńcie to tylko wtedy, gdy w nim dodane będą punkty, które by wam zapewniały odrębny byt, odrębną narodowość i odrębny język! Mówca ten został przez Polaków przyjęty słowami wzgardy; jeden z Polaków, Podlewski, krzyczał: „Tu nie ma Rusinów! To zdrajca Moskal!... za okno z nim!" [1]).

Słowa te były wyrazem opinii Polaków galicyjskich z r. 1848, którzy też sprawili, że w czasie „wiosny ludów" nie mogło dojść do wzajemnego porozumienia między narodami polskim i ukraińskim (ruskim). Oczywiście, alumni i inni Rusini świeccy opuścili gmach uniwersytetu, gdy Polacy wiwatując aprobowali słowa Podlewskiego. Jeden z obecnych tam, późniejszy proboszcz gr.-kat. w Sławsku, ks. Stefan Mychajłewycz, opowiadając o tym wypadku, dodał: „od tego czasu przestaliśmy wierzyć w polską szczerość i w polską frazeologię patriotyczną. Odtąd rozpoczęła się wzajemna nieprzyjaźń". We wspomnieniach innego naocznego świadka, ks. Iwana Huszałewycza, czytamy, że słowa Wieńkowskiego wywarły głębokie wrażenie nawet na tych alumnach obrządku greckiego, którzy się dotychczas zachwycali polskimi ideami narodowymi [2]).

Nie podobna uwierzyć w to, że okrzyczany „zdrajcą Moskalem" dr. Wieńkowski należał tylko chwilowo [3]) do organizacji politycznej „Ruska Rada Narodowa", która dążyła drogą lojalności wobec rządu austriackiego do utworzenia odrębnego autonomicznego kraju koronnego ze wszystkich ziem etnograficznie ukraińskich w ówczesnej monarchii austriackiej (Galicja Wschodnia z Łemkowszczyzną, Bukowina i Ruś Zakarpacka); ale rychło Wieńkowski został członkiem polskiej „Rady Narodowej" i zrzeszenia polonofilskiego „Sobór Ruski", potępianego przez większość społeczeństwa ukraińskiego. Jako poseł do sejmu austriackiego w r. 1848 Wieńkowski nie solidaryzował się z innymi posłami ruskimi (ukraińskimi) z Galicji, którymi kierowali biskup (późniejszy metropolita) Grzegorz Jachymowycz i ks. Grzegorz Szaszkewycz. Wieńkowski był zwolennikiem porozumienia polsko-ruskiego. A jednak bliski politykom polskim występował wśród Polaków w obronie praw narodu ukraińskiego (ruskiego). A mianowicie Wieńkowski na pożegnaniu deputowanych polskich przez wyborców swych we Lwowie, dnia 4 lipca 1848 r., zbijał wywody Leszka Borkowskiego i redaktora „Dziennika Narodowego", Supińskiego.

---

[1]) „Dziennik Narodowy", Lwów 1848, Nr. 2.

[2]) „Żytie i Słowo", Lwów 1895, III, 467; — Wrem. Staurop. Inst. 1888. str. 112.

[3]) „Zoria Hałycka", Lwów 1848, Nr 1 i 22.

Leszek Borkowski dowodził, że kwestia ruska (ukraińska) nabrała ważności dopiero wskutek szczucia nieprzyjaciół; napomykając o wspólnych cierpieniach i trudach Rusinów i Polaków w przeszłości, dziwił się, jak mogą się Rusini wyłączać od wspólnictwa swobód i braterstwa z Polakami; wreszcie przypisywał Stadionowi poróżnienie między Rusinami i Polakami. Niektórzy z mówców polskich byli tego zdania, że kwestii ruskiej (ukraińskiej), jako niebezpiecznej, poruszać nie należy. Supiński zaś twierdził, że właśnie należy tę kwestię jewnie przedyskutować, ponieważ „zagraża ona niebezpieczeństwem rozdwojenia". Supiński oraz inni współpracownicy „Dziennika Narodowego" na łamach swego pisma ciągle utrzymywali, że nie ma żadnej różnicy między narodowością polską a ruską (ukraińską), zatem jest tylko jeden naród polski, gdyż narodowość ruska (ukraińska) nie istnieje. Twierdzili również, że język ukraiński nie jest językiem samodzielnym, lecz dialektem pochodzącym od języka polskiego, podobnie jak na zachodzie mazurski.

Wieńkowski zaznaczył, że nie zgadza się ze zdaniem grupy „Dziennika Narodowego", gdyż „różnice między narodowością polską a ruską (ukraińską) są tak znaczne, że ich tylko ten nie dostrzega, kto widzić i rozumieć nie chce". Zwracał uwagę na to, że chociaż naród ukraiński (ruski) nie ma w swym gronie dużo inteligencji lub potężnych panów, „ale ma za to tym więcej zdrowego, przyrodzonego rozsądku".

„Panowie — mówił Wieńkowski — wysoka arystokracja, uwiedziona przesądami religijnymi i politycznymi, dawno już porzuciła ten swój pierwiastek. Inteligencja zaś ze średnich stanów, czy to zapatrując się na przesądy arystokracji przez fałszywą ambicję, czy z powodu słabości charakteru, czy też wiedziona innym jakimś przesądem, już i w najnowszych czasach usuwa się od swych pierwiastków, zmienia z suknią swój język, obyczaje i obrządek, i przechodzi w szeregi narodowości polskiej, pozbywając się wszelkich cech dawnej swej narodowości. Wielu bym tu takich Rusinów mógł wymienić, których już imię i nazwisko jako Rusinów cechuje, jadnakże za obrazę by uważali, gdyby ich Rusinami nazwano. Że między takimi Rusinami a Polakami nie ma żadnej różnicy pod względem narodowości, chętnie przyznaję. Ale też tacy Rusini — moim zdaniem — nie są Rusinami, tak samo jak Żyd, który się wychrzci—z chrzestem zmienia odzież, obyczaje, obrzędy rodzinne, religijne i język. Wszakże potomków takich spolszczonych lub zniemczonych Izraelitów niktby nie nazwał Żydami. Dlatego też i Rusinów, którzy zmienili swój język, obyczaje i obrzędy rodzinne, nie można już nazywać Rusinami. Tacy ludzie nie przestają być pomimo tej zmiany rodakami, krajowcami i współziomkami naszymi, oraz dziedzicami *(ab arigines)* tej ziemi; lecz ja ich Rusinami już nie nazywam, bo właśnie u Rusinów i Izraelitów zachodzi to właściwa cecha, że narodowość tak ściśle jest połączona z obrzędem religijnym, iż zmieniwszy jedno, zmienia się i drugie. Słowem — reprezentantem narodowości ruskiej z mego punktu widzenia, jest tylko chłopek i duchowny, sternik ich dusz oraz tych niewielu ze średnich stanów, którzy jeszcze obrzędu religijnego, ani obyczajów swych pierwotnych nie zmienili. Na tych to reprezentantów narodowości ruskiej trzeba spojrzeć, aby poznać różnicę między narodowością polską a ruską. Na tej drodze spostrzegamy najpierw język, potem obrzędy religijne, a nareszcie obyczaje, bardzo się różniące od tych samych znamion narodowości polskiej".

Nie będziemy powtarzali wywodów Wieńkowskiego o języku ruskim (ukraińskim), tylko ograniczymy się do stwierdzenia, że uważał on ten język za odrębny od polskiego. Chwalił obrządek wschodni dlatego, że jego wyznawcom wolno chwalić Boga w języku dla nich zrozumiałym. Wreszcie jako „trzecią cechę narodowości ruskiej" przedstawił ukraińskie obyczaje ludowe. Konkluzja jego rozważań o tych trzech „cechach narodowości ruskiej": „Z tego wszystkiego niezbicie wynika, że narodowość ruska różni się od polskiej, a zatem stanowi odrębną większą część mieszkańców naszej prowincji"....

Podkreślając odbrębność narodowości ukraińskiej (ruskiej) od polskiej, Wieńkowski wyrażał przy tym swe *credo* polityczne, różniące się zupełnie od zapatrywań politycznych członków „Ruskiej Rady Narodowej". Chociaż Podlewski go „zdrajcą, Moskalem" okrzyczał, Wieńkowski twierdził, że „z różności narodowości nie wynika jeszcze różność interesów. Przeciwnie, Rusini już przez swoje położenie geograficzne z natury rzeczy przeznaczeni są do życia z braćmi Polakami w jak najściślejszych stosunkach, w największej zgodzie ,bo inaczej osłabiliby się obopólnie, straciliby szacunek ościennych, a po części i nieprzyjaznych narodów i łatwo staćby się mogli zdobyczą pierwszego lepszego chciwego zaborcy lub despotyzmu. Zaiste powiadam, jestem Rusinem z duszy i ciała, chlubię się tym i świadczę się całą publicznością, że w żadnym okresie życia mego nie wypierałem się mojej narodowości lecz i owszem, pracowałem nad tym, aby obudzić śpiące przeświadczenie o narodowości ruskiej i w innych. A przecież nie waham się twierdzić, że największym wrogiem swoich rodaków jest ów Rusin, który by im w obecnej chwili jakieś odłączenie się od Polaków lub opozycję radził. Łatwo to pojmie każdy, kto się cokolwiek z zimną krwią nad naszym położeniem zastanowi".

Lecz w dalszych swych rozważaniach Wieńkowski zdradził nieświadomość własnej tradycji narodowo-państwowej, gdy się wyraził, że „wypada nam się uważać za część dawnej Polski, za Polaków w obszerniejszym znaczeniu, za braci rodzonych wszystkich od dawna na tej ziemi mieszkających narodów". Nie posiadając ruskiej (ukraińskiej) tradycji narodowo-państwowej, Wieńkowski nie dążył do samodzielnego bytu własnej narodowości. Miał na celu tylko „ustalenie naszej wolności, praw obywatelskich i rozwój narodowości; nie wierzył, żeby można było „ustalić wolność przy rozdwojeniu mieszkańców tej samej krainy"; — nie wierzył w zabezpieczenie przez Rusinów (Ukraińców) swych praw obywatelskich, jeżeli najlepsze swe siły będą zwracali przeciw Polakom, — nie wierzył w rozwój swej narodowości, jeżeli naród polski będzie niechętny i nieprzyjazny Rusinom. Wierzył w szczerość wezwań polskich do zgody, przyjaźni i jedności; nie łudził się natomiast nadzieją „jakobyśmy o własnej sile — celów ogólnych ludzkości i własnych dopiąć mogli".

„Jest nas — mówił — w tym kraju zaledwie trzy miliony, i to, jak już wyżej rzekłem, prawie samych włościan i duchownych. Inteligencji, tak niezbędnej dla dopięcia celów ogólnych ludzkości w naszym narodzie jest bardzo mało. I cóż my z tak nieznaczną siłą zdziałać możemy wobec tak potężnych wrogów i sąsiadów? Na kim się oprzemy, jeżeli nie chcemy ulec znów zaborowi i absolutyzmowi?" Nie podzielał zdania tych Rusinów, którzy szukali oparcia o austriacki rząd centralny, sądząc, że ten rząd jest nam przychylny i że chętnie widzi rozwój narodowości naszej. Poddając krytyce politykę rządu austriackiego na terenie Galicji, Wieńkowski był przeciwny używaniu języka niemieckiego, jako urzędowego, dopóki się język ukraiński (ruski) nie „wykształci"; zamiast niemieckiego wolał język polski.

Główny powód do waśni między Rusinami (Ukraińcami) i Polakami widział Wieńkowski w obawie Rusinów, aby Polacy ich znowu nie ujarzmili oraz w obawie strony polskiej, że element ruski (ukraiński) będzie przeszkodą do rozwoju narodowości polskiej. Obie te obawy uważał za płonne i niczym nieuzasadnione. Jednak przytoczone przezeń argumenty uzasadniające jego sąd nie wytrzymują dzisiaj krytyki, gdy widzimy położenie polityczne Ukraińców w odbudo-

wanym państwie polskim. Wieńkowski pragnął przekonać swych rodaków, że nie potrzebują się obawiać Polski, gdyż ona nie będzie szlachecka, tylko demokratyczna. „Skończyły się już dzisiaj rządy samolubne gabinetów, — mówił — a zaczęły się rządy ludów czyli narodów. Żaden zaś naród nad drugim panować nie chce i nie będzie. Pytacie o rękojmię tej zmiany w naszych braciach polskich? Ależ ta rękojmia leży w nas samych i we wszystkich ludziach, bo ludzie o wolność własną walczący, nie mogą przeczyć jej i drugim. Zresztą możemy z ufnością polegać na tym, że nasz bratni naród polski, po tak smutnych doświadczeniach w ubiegłym wieku, i po blisko 80-letniej niewoli, będzie umiał cenić narodowość i wolność, te najdroższe dary niebios, za którymi tak długo wzdychał, i w narodach innych, a osobliwie w narodzie bratnim ruskim już przez naturę, czyli przez samego Boga, do współegzystencji na tej samej przestrzeni ziemskiej z nim przeznaczonym". Ile racji miał Wieńkowski w swej argumentacji, ujawnia to rzeczywistość dzisiejszych stosunków polsko-ukraińskich.

Jako argument przeciw podziałowi Galicji na gubernię wschodnią, czyli ruską, i zachodnią, czyli polską, wysuwał Wieńkowski m. in. to, że przeszło 200 tysięcy Łemków odpadłoby od reszty swego narodu; argument mylny, gdyż „Ruska Rada Narodowa"żądała od rządu austriackiego utworzenia ruskiego kraju koronnego ze wszystkich ziem etnograficznie ukraińskich, a zatem nie wyłączała i Łemkowszczyzny po obu stronach Karpat.

Ze zdań Wieńkowskiego, przytoczonych celem obalenia obawy polskiej: „żeby żywioł ruski nie stał rozwojowi polskiemu na przeszkodzie" dość trafna jest jego charakterystyka Rusinów; „Rusini — mówił — zdaje mi się, że ich znam dobrze — są prostoduszni, rzetelni, otwarci, brakuje im wprawdzie wykształcenia politycznego, oględności—ale nigdy dobrej woli, nigdy zamiłowania wolności, ojczyzny i własnej narodowości; do intryg zaś są zupełnie niezdolni".

Wreszcie Wieńkowski czynił zarzuty patriotom ruskim (ukraińskim) za ich lojalność wobec rządu austriackiego, przede wszystkim za adres podany do tronu dnia 19 kwietnia 1848 r. Jednak zaprzeczał, jakoby ten adres Rusinów (Ukraińców) lwowskich został wywołany przez biurokrację austriacką, jak to utrzymywała strona polska. Przypominał Polakom, że w adresie polskim z dn. 18 marca zupełnie zapomniano o narodowości ruskiej; już wtedy przewidując, że to posunięcie może być powodem do poważnienia obu narodowości, „a pragnąc najgoręcej jedności", podniósł był swój głos za Rusinami i wzywał jak najusilniej „aby zabezpieczenia narodowiści ruskiej w tym adresie się domagano". Lecz politycy polscy umieli podejść Wieńkowskiego; w dwa dni po tym zajściu, kiedy go „zdrajcą, Moskalem" okrzyczano, zaprosili go do udziału w polskim „Komitecie Narodowym", a później do delegacji, która się miała udać do Wiednia w celu wręczenia adresu cesarzowi. Mimo udziału Wieńkowskiego w delegacji, nie przyjęto jednak proponowanej poprawki do adresu z dn. 18 marca. Tłumaczono, że ten adres został już na czysto przepisany, trudno go zatem na nowo przepisywać i podpisujących wzywać do podpisu.

W Wiedniu, przy układaniu nowego adresu przez deputację, Wieńkowski powtórnie wysunął wniosek o zabezpieczenie narodowości ruskiej, o wprowadzenie języka ruskiego (ukraińskiego) w szkołach dla narodu ruskiego i o zrównanie praw duchowieństwa obrządku greckiego i łacińskiego. Poparli go ks. Krynicki, kanonik lwowskiej kapituły obrządku greckiego i ks. Wierzchlejski, przemyski biskup obrządku łacińskiego; przeciw wnioskowi wypowiedział się „jeden ex-Rusin" z Tarnowa. Prawie przez aklamację został przyjęty wniosek Wieńkowskiego, ale przy redakcji tego punktu „nie wymieniono szczegółowo Rusinów, tylko wogóle wspomniano o narodowościach różniących się od polskiej. Co do równości praw i dostojeństw duchowieństwa, wymieniono tylko dwa obrządki, nie wspominając ruskiego. Powodem pierwszego była obawa, aby nie osłabić sympatii Niemców i innych narodów dla Polaków, tak mocno objawiającej się, przez wspomnienie wyraźnie o Rusinach, których by Niemcy, naszych stosunków nieświadomi, uważać mogli za Rosjan. Co się tyczy sprawy drugiej, nie wymieniono obrządku ruskiego, ponieważ podług zapewnień profesorów i doktorów św. Bogosłowia, obrządki chrześcijańskie są tylko dwa: wschodni i zachodni, które obejmują obrządki łaciński, ruski i ormiański.

(c. d. n.)

Włodzimierz Kosonocki

Ludność Wołynia

W dniu 30 września 1921 roku odbył się w Polsce pierwszy powszechny spis ludności. Wyniki tegi spisu, w części odnoszącej się do wyznaniowego i narodowościowego składu ludności, szczegółowo zostały omówione w wydaniu Głównego Urzędu Statystycznego pod nazwą: „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej"; w skorowidzu tym ściśle podano ilość nawet najdrobniejszych wyznań i narodowości. Wyniki tego spisu wywołały dużo zastrzeżeń ze strony wielu wybitnych uczonych; mówiono, że spis ten przeprowadzono w chwili, gdy jeszcze się odbywał masowy powrót uciekinierów z Polski podczas wojny światowej, że aparat urzędniczy, spis przeprowadzający, był niedostateczny i niefachowy, a nawet czasem nieobiektywny, że ludność kresów z różnych motywów i pod różnymi wpływami nie podawała prawdziwych wiadomości, a pewna jej część nawet spis bojkotowała i t. d. Z wielką więc niecierpliwością społeczeństwo oczekiwało opublikowania wyników drugiego powszechnego spisu z dnia 9 grudnia 1931 roku, aby drogą porównania wyników tych 2-ch spisów ustalić rzeczywisty stan rzeczy.

Obecnie główny Urząd Statystyczny w dodatkach do „Wiadomości Statystycznych" publikuje wyniki drugiego spisu, według województw i powiatów.

Czytelników „Biuletynu" zapewne to zaciekawi, jak się w cyfrach przedstawia skład wyznaniowy i narodowościowy największego na kresach województwa wołyńskiego, opracowany na podstawie dwóch spisów.

Zanim przystąpimy do cyfr, musimy podać kilka uwag, dotyczących tak pierwszego, jak i drugiego spisu.

1) Pomiędzy tymi dwoma spisami upłynęło 10 lat, zaszło więc dużo zmian w administracyjnym podziale województw i powiatów; otóż cyfry podane w „Skorowidzu miejscowości", przystosowano do podziału administracyjnego na dzień 9. XII. 1931 r., kiedy to odbył się drugi spis ludności.

2) Przy porównywaniu wyników spisów naturalny przyrost ludności podano według publikacji Gł. Urzędu Statyst. pod nazwą „Składniki przyrostu ludności 1921 — 1931".

3) Arkusze spisowe podczas 1-go spisu posiadały rubrykę „Rusin", nie uznając terminologii „Ukrainiec — język ukraiński", wobec czego w swej notatce identyfikujemy te wyrazy.

4) Drobniejsze wyznania (unici, sektanci i t. d.) i narodowości (Rosjanie, Niemcy, Czesi i t. d.) w publikacji „Powszechny spis ludności z dn. 9. XII. 31 r." rzadko kiedy posiadają oddzielne rubryki, a mieszczą się w rubryce „inni", więc ścisłe obliczenie ich ilości jest niemożliwe.

Na terytorium jedenastu powiatów województwa wołyńskiego *na dzień 30. IX 1921 roku było 1.569.559 mieszkańców* (w miastach — 181.450 i we wsiach — 1.388.109), a *na dzień 9. XII. 1931 r. — 2.085.574* (w miastach — 252.524 i we wsiach — 1.833.050). Przyrost ogólny wynosił 516.015 (w miastach — 71.074 i we wsiach — 444.941), t. j. 32,9% ludności z roku 1921. Przyrost naturalny za ten czas wynosił 25,2% (patrz „Składniki przyrostu ludności 1921 — 1931"), t. j. 396.135. Jak widzimy, woj. wołyńskie za 10 lat miało jakąś „nadwyżkę" ludności („immigrację"), sięgającą bardzo znacznej cyfry, a mianowicie + 119.880 osób; „nadwyżka" ta („immigracja") składa się w większej części z uciekinierów z czasów wojny światowej, którzy powrócili do kraju po spisie 1921 roku, jak również z osadników, kolonistów i urzędników z innych województw.

Skład wyznaniowy województwa.

P r a w o s ł a w n i. W roku 1921 na terenie województwa było prawosławnych *1.170.918 (74,6%), w roku zaś 1931 — 1.455.882 (69,8%),* t. j. przyrost ogólny wynosił 284.964 osób; tymczasem przyrost naturalny ludności prawosławnej musiał za ten okres wyrazić się cyfrą 292.671; konstatujemy wobec tego *„niedobór" („emigracja") ludności prawosławnej w całym województwie w ilości 7.707 osób.* „Niedobór" ten w rzeczywistości był daleko większy, albowiem ogromna część „uciekinierów", którzy przybyli na Wołyń po dokonaniu pierwszego spisu, należała do ludności prawosławnej. W każdym bądź razie musimy stwierdzić, że prawosławni na Wołyniu utracili znaczną część swych adeptów na korzyść sektantów i unitów (jak zobaczymy niżej — patrz rozdział „inni" — utracili oni ponad 42 tysiące osób).

R z y m. - k a t o l i c y. W roku 1921 było ich 179.935 (11,5%), a w roku 1931 — 327.856 (15,7%), t. j. przyrost ogólny wynosił 147.921; ponieważ przyrost naturalny za ten czas wyrażał się cyfrą 47.019, to konstatujemy *„nadwyżkę" („immigrację") ludności rzym.-katolickiej w + 100.902 osoby* (56,1% ludności rz.-kat. w roku 1921). Ponieważ „Schematyzm rzymsko-katolickiej Diecezji Wołyńskiej" nie wykazuje większych przejść na łono kościoła z innych wyznań, musimy przyjść do wniosku, że „nadwyżka" rz.-katolików nastąpiła wskutek napływu urzędników (tak państwowych, jak i prywatnych), osadników i kolonistów. Największą „nadwyżkę" obserwujemy w powiatach: kowelskim (+ 102,3%), horochowskim (+ 78,2%), sarneńskim (+87,5%) i włodzimierskim (+ 68,2%). Zaznaczyć należy, że prawie trzecia część tej „nadwyżki" przypada na miasta (+ 32.501) i wynosi + 130,1% ludności rz.-kat. tych miast w roku 1921.

S t a r o z a k o n n i. W 1921 roku starozakonnych (wyznania mojżeszowego) *było 178.277 (11,4%), a w 1931 roku — 207.792 (10,0%),* t. j. przyrost ogólny wynosił 29.515 osób; ponieważ przyrost naturalny ludności wyznania mojżeszowego wyrażał się cyfrą 45.444, konstatujemy *„niedobór" (emigrację) starozakonnych w ilości 15.929 osób.* Z całego obszaru województwa tylko w dwóch powiatach (włodzimierskim i dubieńskim) obserwujemy nieznaczną „nadwyżkę" starozakonnych, a z 9-ciu powiatów oni emigrują i to w bardzo znacznej ilości (pow. rówieński — 20,5% starozakonnych z roku 1921; kowelski — 18,6%; zdołbunowski — 17,9%).

I n n i. Wyznawców *innych wyznań było w 1921 r. 40.429* (2,5%), w tym ewangelików — 39.437; *w roku 1931 było ich już 94.044* (4,5%), w tym ewangelików — 50.895; przyrost ogólny wynosił 53.615, a „nadwyżka" osiągnęła + 42.614 osób. Jeżeli wyodrębnimy ewangelików, to sektantów i unitów w r. 1921 było zaledwie 992, a w r. 1931 — 43.059, t. j. liczba ich zwiększyła się o 42.067 osób. Przy rozważaniu liczby prawosławnych, konstatując ich „niedobór" w ilości 7.707 osób, zaznaczyliśmy, że „niedobór" ten był daleko większy, albowiem nie braliśmy pod uwagę powrotu do kraju „uciekinierów"; obecnie możemy stwierdzić, że prawosławni utracili na rzecz sektantów, unitów i bezwyznaniowców ponad 42.000 osób.

Skład narodowościowy woj. wołyńskiego.

Przejdźmy teraz do omówienia stosunków narodowościowych w woj. wołyńskim.

U k r a i ń c ó w w roku 1921 było 1.076.250 (68,6%), a w 1931 roku 1.418.324 (68,0%), t. j. przyrost ogólny wynosił 342.074 osób; biorąc pod uwagę przyrost naturalny (269.372), skonstatujemy „nadwyżkę" Ukraińców + 72.701. Skąd się wzięła ta nadwyżka? Otóż podczas pierwszego spisu ponad 67 tysięcy prawosławnych podało się za Polaków i Rosjan, a przy spisie w roku 1931 takich osób znalazło się tylko 10 tysięcy (prawosławnych było 1.456 tysięcy, a Ukraińców — 1.418 tysięcy i Czechów — prawosławnych 27.600), t. j. 57.000 powróciło do ukraińskości; reszta 15.000 „nadwyżki" — są to sektanci i unici Ukraińcy. *Z powyższego widać, że świadomość narodowa Ukraińców na Wołyniu bardzo się podniosła.*

P o l a k ó w w roku 1921 było 263.528 (16,8%), a w 1931 r. — 346.640 (16,6%), t. j. przyrost ogólny wynosił 83.112 osób; biorąc pod uwagę przyrost naturalny (68.358), skonstatujemy „nadwyżkę" + 14.754 osób. Nadwyżkę tę zawdzięczają Polacy wyłącznie miastom, które dały + 28.998 Polaków, natomiast wsie mają „niedobór" — 14.244 Polaków. W r. 1921 było rz.-kat. 179.935, a w r. 1931 — 327.856; Polaków zaś: w r. 1921 — 263.528, a w r. 1931 — 346.640; *stąd wywnioskujemy, że z innych wyznań podało się za Polaków podczas pierwszego spisu — 83.593 osoby, a podczas drugiego tylko 18.784.*

Ż y d ó w pierwszy spis odnotował 164.789 (10,5%), drugi zaś — 205.545 (9,9%), t. j. ogólny przyrost wynosił 40.756; biorąc pod uwagę przyrost naturalny (42.037), skonstatujemy „niedobór" Żydów na 1.284. Przy omawianiu składu wyznaniowego zaznaczyliśmy „niedobór" starozakonnych liczbą — 15.929 osób, „niedobór" zaś Żydów wynosi tylko 1.281; *tłumaczy się ten fakt tym, że pewna liczba starozakonnych podczas pierwszego spisu podała się za Polaków, a przy drugim spisie przyznała się do żydostwa.*

I n n i. Do „innych" narodowości zaliczono *w 1921 roku 64.992 osoby (4,1%), a w 1931 roku — 115.065 (5,5%)* Wśród tych narodowości znajdujemy Niemców, Czechów, Rosjan, „ruskich" i t. d. W roku 1931 Niemców było 49.404, Czechów — 27.600. Resztę, 38.061, stanowią Rosjanie, „ruskie", Rusini i inne drobne narodowości.

W celu zobrazowania składu wyznaniowego i narodowościowego ludności woj. wołyńskiego na dzień 1 stycznia 1936 roku musimy dodać do wyników spisu ludności z dnia 9. XII. 1931 r. przyrost naturalny za 4 lata. Przyrost ten, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wynosi: dla ludno-

ści prawosławnej — 6,17%; rz.-katol. — 5,21%; starozakonnych — 3,75%; ewangelików — 2,23%.

W ten sposób skonstatujemy, że w styczniu r. b. było: prawosławnych — 1.545.710, rz.-kat. — 344.940, starozakonnych — 215.590, ewangelików — 52.120, sektantów, unitów i bezwyznaniowców — 45.710.

Ukraińców — 1.505.850, Polaków — 364.710, Żydów — 213.270, Niemców — 50.530, Czechów — 29.310 i innych (Rosjan, Rusinów, ruskich i t. d.) — 40.400.

Razem na 1. I. 1936 r. ludność na Wołyniu wynosiła 2.204.070 osób.

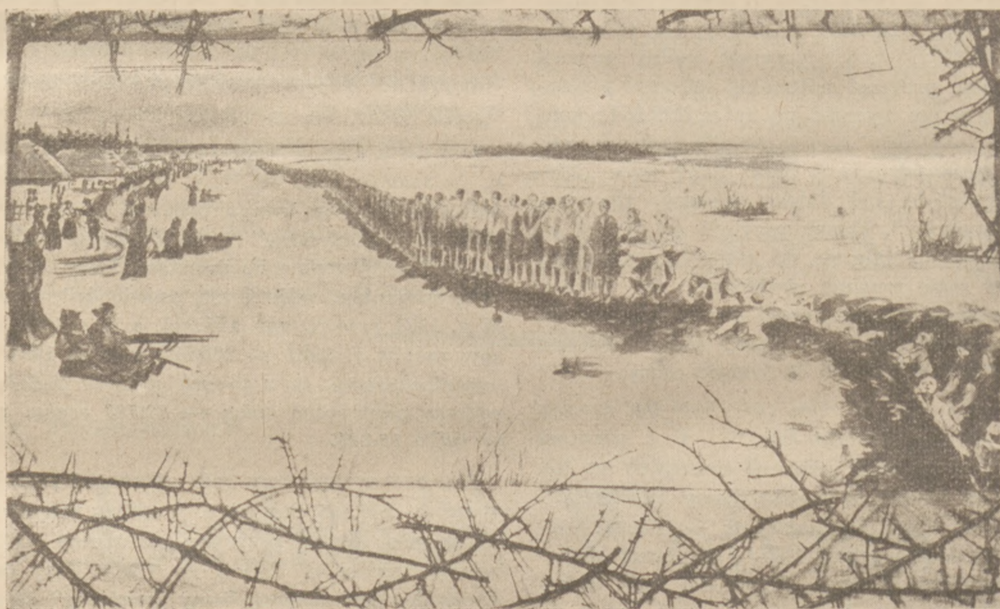
Wartości nieprzemijające

(W 15-tą rocznicę rozstrzelania 359 oficerów i żołnierzy armii ukraińskiej w Bazarze na Ukrainie Sowieckiej)

Są wydarzenia i ludzie, których ocenić możemy jedynie z perspektywy historycznej, gdy przed oczyma współczesnego człowieka stają w całej swej okazałości i są zrozumiałe te wartości duchowe, to „morale”, które było dźwignią czynów wielkich blaskiem chwały opromienionych, gdy wreszcie można uświadomić sobie rolę i znaczenie, jakie owe zdarzenia i ludzie posiadają dla pokoleń przyszłych, stając się dla nich symbolem ofiarnej walki o spełnienie szczytnych ideałów.

staje się drogowskazem dla tych, którzy dowiadują się jedynie z opowiadań i literatury, jak trzeba walczyć i umierać. Jest to tragiczna śmierć 359-ciu oficerów i żołnierzy armii ukraińskiej, którzy zginęli pod kulami bolszewickich karabinów maszynowych w dn. 22 listopada 1921 r. w małym miasteczku wołyńskim, Bazarze, na Ukrainie Sowieckiej.

Z punktu widzenia strategii lub wielkiej polityki zdarzenie to nie wykracza z rzędu licznych faktów, które miały miejsce w czasie walk ukraińsko-



Rostrzelanie Ukraińców w Bazarze. *Obraz Perfeckiego.*

moskiewskich, ale przerasta je właśnie swą symbolicznością, najwyższym przejawem cnót żołnierskich i obywatelskich w obliczu śmierci.

W historii walk o niepodległość Ukrainy w latach 1917 — 1921 nie można nie wyróżnić takiego właśnie rodzaju i ludzi, i zdarzeń. Postać Wodza S. Petlury, w dziesięć lat po tragicznej śmierci, doczekała się ogólnego u swych ziomków uznania. Teraz dopiero z nadzwyczajną wyrazistością wychodzą na jaw ukryte i niedoceniane dotychczas właściwości charakteru Zmarłego, teraz chylą przed jego pamięcią głowy nie tylko ci, co obok niego walczyli z najeźdcą, ale i ci, co wówczas namiętnie go zwalczali.

Takie same — że użyjemy tego wyrazu — pozagrobowe znaczenie ma dla nowego pokolenia ukraińskiego zdarzenie sprzed 15-tu lat, zdarzenie, które przez swą symboliczność i swój ciężar gatunkowy

W r. 1921 na Ukrainie Sowieckiej żywioły narodowe powstały przeciwko władzom okupacyjnym. Na wieść o gotującym się powstaniu liczni oficerowie i żołnierze armii ukraińskiej, przebywający w Polsce po zakończeniu wojny w r. 1920, przedostali się nielegalnie z Polski na Ukrainę Sowiecką, żeby wziąć udział w walce. To przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem. Po niezmiernie uciążliwym, trwającym blisko 3 tygodnie marszu o chłodzie i głodzie, oddział powstańczy, osaczony ze wszystkich stron przez liczną kawalerię czerwoną, został rozgromio-

ny, a część jego, w liczbie ponad 500 ludzi, została wzięta do niewoli i stawiona przed trybunał „czrezwyczajki". O losie ich dowiemy się najlepiej z urzędowego „Zbioru rozkazów Kijowskiego Okręgu Wojskowego", gdzie rozkaz Nr 2578 z dn. 26 listopada 1921 r. brzmi jak następuje:

...„Zarąbano w bitwie (ostatniej, jaką stoczył oddział. — Red.) ponad 400 ludzi i wzięto do niewoli 537. Podczas bitwy, niektórzy z wyższego dowództwa, widząc położenie bez wyjścia popełnili samobójstwo.

Przed komisją nadzwyczajną (czrezwyczajka — Red.) stanęło 443 ludzi, reszta zmarła od ran...

Kierując się nakazem sumienia rewolucyjnego, ażeby uprzedzić podobne wystąpienia przy udziale bandytów wszelkich odcieni, znajdujących się na terytorium sąsiadujących z nami państw oraz ażeby pokazać całemu światu kapitalistycznemu i jego najmitom, że władza Sowietów bezlitośnie karze każdego, kto próbuje zakłócić jej pracę pokojową, komisja nadzwyczajna postanawia:

1) Wymienione w załączonym wykazie osoby, w liczbie 359-ciu, rozstrzelać, jako niebezpiecznych, aktywnych bandytów...

Prezes komisji nadzw. Harkawyj.

Członkowie: Liwszyc, Iwanow, Kotowskij, Frinowskij. Sekretarz: Litwinow.

Rozkaz podpisali: Dowódca Okręgu Wojskowego: Jakir. Członek rew.-wojsk. rady okręgu Zatonskij. Szef sztabu okręgu Pauka".

Do rozkazu załączono wykaz imienny rozstrzelanych.

Tuż przed egzekucją zaproponowano jeńcom darowanie życia za cenę zdrady — za przejście na stronę czerwonych i złożenia przysięgi na wierność Sowietom.

Ani jeden na to się nie zdecydował i w odpowiedzi zabrzmiały z ust skazańców słowa hymnu narodowego: „Szcze ne wmerła Ukraina" Trzask karabinów maszynowych zagłuszył śpiew. Wszyscy zginęli — raczej śmierć niż hańba zdrady.

Taki prosty i zarazem wielki w swej prostocie fakt. Wielki nie trudem przedsięwziętej próby, nie niezmiernie uciążliwymi warunkami, w jakich odbywał się marsz wśród zimy, nie zaciekłością walk stoczonych przez garstkę bohaterów z silniejszym liczebnie wrogiem. Nie o to w danym wypadku chodzi i nie to stanowi tytuł do powszechności kultu poległych w Bazarze. Chodzi tu o coś większego, o te wartości nieprzemijające, dla których poświęca się życie.

Ci ludzie, którzy poszli do walki nie mając żadnych widoków na zwycięstwo i zginęli w obronie honoru swej ukrzyżowanej Ojczyzny, posiadali tę ogromną cnotę, która powina być ozdobą każdego żołnierza i obywatela: — *wierzyli* w prawdę i zwycięstwo swej idei i *do ostatniej chwili byli wierni ojczyźnie. Wierzyć i pozostać wiernym*... Nie ugiąć się pod ciosami losu i nie zdradzić swej świętości dla doczesnych dóbr świata. Oto głęboka treść tragedii w Bazarze i zarazem tytuł do kultu pamięci 359-ciu żołnierzy - obywateli, którzy na najwyższy stopień podnieśli znaczenie tych cnót.

Nie tylko bowiem w życiu narodów cnoty te stanowią o wielkości i wartości, ale wartości nieprzemijające wypełniają treścią głęboką i życie jednostki. Nie umieć wierzyć i nie potrafić dotrzymać wierności swym ideałom — to znaczy strącić siebie do poziomu szmaty moralnej, którą każdy może kupić i każdy może wyrzucić.

Dlatego też wszystko, co nawet i w życiu prywatnym może wychowywać w ludziach wartości duchowe, podnoszące poziom tego życia, powinno być otaczane czcią i szacunkiem. Dlatego też postacie tych 359-ciu odgrywają w życiu społeczeństwa ukraińskiego coraz większą rolę, szczególnie wśród młodzieży, która otacza ich aureolą chwały i widzi w nich uosobienie rycerskości, niezłomnej w swej wierności.

W zamierzchłych czasach średniowiecza, gdy pojęcia narodu i ojczyzny nie były tak skrystalizowane, jak dziś, rycerz walczył i umierał z imieniem ukochanej na ustach. Nie ma teraz turniejów, nie ma pancerzy stalowych, nie ma blasku i wspaniałości walki; — ale pozostał nieznany żołnierz, umierający z imieniem swej ojczyzny na ustach, pozostała cnota żołnierska, nakazująca mu do ostatniego tchu w piersiach wierzyć i być wiernym — pozostał sam ideał rycerstwa.

Na ostatecznym sądzie historii nikt nie zapyta tych 359-ciu rycerzy, czy dobrze spełnili swój obowiązek. Oni już wyrazili swoje *credo*, nie czekając na nagrodę doczesną. Na szatańską, perfidną pokusę usłyszał wróg dumną odpowiedź: — „nie!"

Przyjdzie czas, gdy naród ukraiński, wyzwolony z więzów Moskwy, powstanie z bagna czerwonego, w które go wdeptano i będzie mógł godnie uczcić pamięć tych, co zginęli broniąc honoru sponiewieranej Ojczyzny i honoru jej żołnierzy.

Cześć ich pamięci!

VARIA

„Prometeusz" i ruch prometeuszowski

Z powodu odczytu prof. dr. R. Smal-Stockiego.

Wielu jeszcze jest takich w społeczeństwie polskim i ukraińskim, którzy nic prawie nie wiedzą o organizacji „Prometeusz", chociaż istnieje ona już dziewiąty rok.

Cóż to za organizacja? Dlaczego „Prometeusz"?

W roku 1927/28, przy wybitnym współudziale ś. p. T. Hołówki, celem stworzenia wspólnego frontu przeciw-moskiewskiego narodów ujarzmionych przez Moskwę, powstał w Warszawie „Prometeusz".

Nazwę swą otrzymał od legendarnego Prometeusza, który według podania wykradł bogom „święty ogień". Bogowie ukarali go przykuciem do skały na Kaukazie. Drapieżne sępy rozrywały jego ciało. Mimo okrutnych męczarni, nieśmiertelny Prometeusz ciągle żył. Kult „świętego ognia" łączy się ściśle z nazwą kraju kaukaskiego — Azerbejdżan („Kraina Niegasnących Świętych Ogni").

Imieniem „Prometeusz" nazwał Tadeusz Hołówko ideową organizację, skupiającą emigrację narodów Europy Wschodniej i Kaukazu. Obecnie „Prometeusz" składa się z przedstawicieli narodów i krajów: Azerbejdżanu, Donu, Gruzji, Idel-

Uralu, Ingrii, Karelii, Komi, Krymu, Kubani, Półn. Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy.

Klęska walk niepodległościowych po roku 1920 spowodowała liczną emigrację polit. wybitnych przedstawicieli i patriotów tych narodów. Emigranci zamienili karabiny na pióra, granaty — na myśli i ideę, by znów, gdy przyjdzie czas odpowiedni, chwycić za broń i we wspólnym froncie „prometeuszowskim" wywalczyć niepodległość swych państw narodowych.

Dziewiąty sezon „Prometeusza" zapoczątkował prezes prof. R. Smal-Stocki odczytem p. t. „*Ruch prometeuszowski*", który odbył się w lokalu organizacji 12-go listopada b. r. przy licznym udziale członków i gości.

W referacie swym prof. R. Smal-Stocki nakreślił genezę „Prometeusza" i tło, na jakim klub powstał. Przypomniał hasła „prometeuszowskie", które muszą doprowadzić do zwycięstwa, gdyż Rosji czerwonej, prócz potęgi idei — należy przeciwstawić potęgę równorzędną liczebnie i terytorialnie.

Pod hasłem: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich", przy orientacji na własne siły, złączone w jeden front, przy oparciu się na naturalnych sprzymierzeńcach, którzy wspólnie z obecnymi narodami „promoteuszowskimi" byli w moskiewskim „więzieniu narodów, a więc przede wszystkim na Polsce, Finlandii i na państwach bałtyckich, których pokrewieństwo z ideą „prometeuszowską" leży poza tym w ich geopolitycznej strukturze, wreszcie przy oparciu się na wszystkich mocarstwach, wrogich „jedinoj niedilimoj" Rosji, nie zwracając uwagi na ich pociągnięcia koniunkturalne — „Prometeusz" zrezalizuje swój cel.

Albo przez nową wojnę albo przez rewolucję wewnątrz ZSSR — narody „prometeuszowskie", z hasłem kościuszkowskim „za naszą i waszą wolność", swoją potęgą jedności — rozsadzą bolszewickie „więzienie narodów", i odbudują swe niepodległe państwa.

„Może prometeuszowscy emigranci — jak mówił prof. Smal-Stocki — psychicznie się ugięli, lecz się nie załamali" Warunki niestety musiały spowodować pewne przygnębienie, gdyż emigracja ta od lat kilkunastu tuła się po całym świecie, oderwana od gruntu, — jedynie ideą i wiarą związana z ojczyzną.

Klęski w walkach z Moskwą zawsze dotychczas były wynikiem braku bloku przeciwmoskiewskiego. „Prometeusz" — nie tylko dał ideę solidarnego frontu przeciwmoskiewskiego, lecz również uratował emigrację narodów prometeuszowskich od demobilizacji moralnej.

Pod koniec swego odczytu — przedstawił prelegent ogólny stan narodów w ZSSR, gdzie, pod pozorem niszczenia „trockizmu", rząd sowiecki prowadzi zaciekłą walkę z ruchem narodowym swych „białych murzynów". Ten ruch narodowy powoli rozsadza Rosję sow., powodując, że ZSSR staje się państwem, jak ongi Turcja, o której mówiono: „Der kranke Mann am Bosphorus". Obecnie nie wiele ryzykując, da się to powiedzenie przystosować do butwiejącego ZSSR.

Jednocześnie nie poprzestają narody prometeuszowskie tylko na obserwacji agonii imperialistycznego skorpiona rosyjskiego, ale działają we wszystkich ośrodkach europejskich, a nawet na innych kontynentach.

„Prometeusz" prowadzi intensywną akcję propagandową i polityczną oraz wydaje szereg czasopism i broszur informacyjnych.

Odczyt swój prof. Smal-Stocki zakończył pytaniem, zwróconym pod adresem gości - Polaków, którzy jeszcze nie są przyjaciółmi „Prometeusza": „jaki Polska widzi interes w popieraniu „Prometeusza" i w swej polityce na Wschodzie Europy?"

Pierwszy zabarł głos mec. Michalski, przyjaciel „Prometeusza", podkreślając, że „istnieją wieczne hasła. Takim hasłem jest „za naszą i waszą wolność", takim hasłem — jest hasło „Prometeusza".

Następnie przemawiał b. min. Leon Wasilewski, jeden z tych, którzy stali u kolebki „Prometeusza". Zaznaczył on, że zaczątki idei „prometeuszowskiej" można znaleźć już wśród polskiej emigracji po-powstaniowej, która szukała zetknięcia się z innymi narodami, ciemiężonymi przez Rosję, w poczynaniach Czartoryskiego, w udziale polskich bojowników po stronie Kaukazu przeciw Moskwie, no i wreszcie w wyprawie kijowskiej. „Wszystko to — mówił min. Wasilewski — tworzy tradycje prometeizmu współczesnego". Jednakowoż, wszyscy, którzy pragnęli niepodległości muszą oprzeć się na masach narodowych, gdyż one właśnie przechylają szalę zwycięstwa.

Trzeci mówca, red. „Zetu", Jerzy Braun, stwierdził na wstępie, że jego postawa, „reprezentanta pewnego kierunku w młodej generacji" polskiej — jest w stosunku do idei „Prometeusza" bez wątpienia pozytywna. „Posłannictwo Polski — mówił — jest problemem, który w Polsce stał zawsze na pierwszym planie". Obecna Polska, zaabsorbowana swymi sprawami — nie mogła, chcąc utrzymać byt państwowy, wysuwać tego problemu przed innymi. „Jednak istnieje ciągłość w tradycji Polski historycznej — kolos rosyjski musi być ugodzony i rozbity — leży to w interesie życiowym i Polski, i Niemiec, i Japonii. Przede wszystkim jednak leży to w interesie narodów „prometeuszowskich", dla których rozbicie Rosji — jest jednoznaczne z ich niepodległością państwową, wreszcie też w interesie Polski, która z rozbiciem Rosji — stanie się mocarstwem.

Na zakończenie wiceprezes „Prometeusza", dr. Nakaszydze, podziękował mówcom i obecnym za wzięcie udziału w zebraniu. Swoje przemówienie zakończył krótkimi i pełnymi wiary słowami: „mam stalową pewność, iż nasze narody wywalczą niepodległość. — Ofiary, powstania, duch wolnościowy, stwierdzają, że narody nasze chcą żyć i cel osiągną!"

Jar. D.

Z prasy polskiej

Delegacja Podola u Marszałka Polski. „Dziennik Polski" (Nr. 314) komunikuje, że do Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zgłosiła się delegacja ziemi podolskiej, wybrana na wojewódzkim zjeździe przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Tarnopolu.

„Delegacja przedstawiła Generalnemu Inspektorowi postulaty ludności ziemi podolskiej w zakresie rolnictwa, kościoła, szkolnictwa i spraw gospodarczych na kresach. Jak się dowiadujemy, tematem rozmowy była sprawa parcelacji ziem wielkich własności w województwach wschodnich. Delegacja przedstawiła jednolite stanowisko ludności polskiej, aby ziemia polska nie przechodziła w obce ręce. Należy nadmienić, że w związku z delegacją ziemi podolskiej przybył do Warszawy wojewoda tarnopolski dr. Biłyk."

„Wołamy na alarm". Tenże „Dziennik Polski" z dnia 12. XI. b. r. alarmuje w dalszym ciągu z powodu „przerażającego cofania się polskości" w województwach południowo - wschodnich. „Dziennik Polski" wyraża przekonanie, że za delegacją podolską udadzą się też do Warszawy delegacje — lwowska i stanisławowska.

„Nie mamy dokładnych danych, zwłaszcza z lat ostatnich, lecz to, co prywatnie ustalić zdołaliśmy, jest zaiste rozpaczliwe. Oto do roku 1935 rozparcelowano na obszarze Małopolski Wschodniej ponad 355.000 ha, z czego odrazu przeszło w ręce ukraińskie 188.300 ha. Nie jesteśmy w stanie ustalić danych obrazujących przejście ziemi polskiej pośrednio w ręce obce — cyfra ta dochodzić ma do około 80.000 ha. Nie mamy rów-

nież danych, odnoszących się do zdobyczy parcelacyjnych pośrednio lub bezpośrednio przez Żydów."

„Dziennik Polski" twierdzi dalej, że od powstania państwa polskiego do dnia 10 października 1936 polscy właściciele realności we Lwowie sprzedali 1700 kamienic nie-Polakom. Z tego 1200 kamienic kupili Żydzi, a 500 Ukraińcy.

Tak się dzieje we Lwowie, gdzie istnieje szereg organizacyj patriotycznych, stojących na straży narodowych interesów polskich, a cóż dopiero mówić o prowincji?

„Uderzyć trzeba na alarm" — woła „Dziennik Polski". „I oto odezwać się musimy do sumienia całego społeczeństwa polskiego Małopolski Wschodniej. Wstrząsnąć powinny te zjawiska wszystkimi polskimi organizacjami od Zbrucza po San. Do pomocy wciągnąć musimy cały naród — chodzi bowiem o ratunek tej części kraju, która żadną siłą nie może ustąpić ze swej roli..."

Polityka a reforma rolna. „Dziennik Polski" Nr. 309 w art. „Reforma rolna a polityka narodowa" m. in. pisze:

„Zwłaszcza na ziemiach wschodnich strona polityczna i narodowa reformy rolnej musi być wzięta pod uwagę i nie może ulec podporządkowaniu społeczno - gospodarczej doktrynie reformatorów".

„Poruszmy z posad ziemię". Pod takim tytułem ukazał się w „Prosto z mostu" (Nr. 47) bardzo ciekawy artykuł Karola Stefana Frycza. Autor, do niedawna jeszcze operujący starymi, przeżytymi poglądami na ukraiński ruch odrodzeniowy, zdobył się na bardzo poważną ewolucję poglądów w tej sprawie, przy czym ewolucję niewątpliwie korzystną. Nie bez słuszności Karol Frycz doszukuje się analogij pomiędzy ruchami odrodzeniowymi — węgierskim i ukraińskim. Nie bierze przy tym swych twierdzeń z powietrza — ilustruje przykładami, kreśląc zarówno warunki geopolityczne Węgier jak i Ukrainy, oraz charakteryzując budzicieli ruchu narodowego węgierskiego i ukraińskiego.

„Jest bowiem niezaprzeczalne, choć dosyć powierzchowne podobieństwo między Ukrainą a Węgrami."

Autor, opierając się na warunkach geopolitycznych terenu, oraz charakterystyce *ludzi*, przychodzi do wniosku, że pomiędzy dwoma krajami istnieje „*podobieństwo ojczyzn*" oraz „*podobieństwo ludzi i tych ruchów*".

Nawiązując do historii odrodzeniowego ruchu węgierskiego, autor daje dość trafną charakterystykę członków bractwa św. Cyryla i Metodego i wykazuje dużą znajomość omawianego przedmiotu. Trafnymi wydają się sądy autora na tle zestawienia dwóch poetów narodowych — Petöfi'ego i Szewczenki.

„...Wszystkie luźne uwagi i zestawienia — pisze — nie byłyby kompletne, gdyby choć pobieżnie nie zestawić owych dwóch pokrewnych sobie duchów Aleksandra Petöfi'ego (1823 — 1849) i Tarasa Szewczenki (1814 — 1861). Już sam los ich zbliżył — i jeden i drugi jest dzieckiem ludu, wykołysanym melodią stepów, i jeden i drugi z całą bujnością stepowych natur walczy o wolność. Petöfi za nią ginie, Szewczenko cierpi męki na długim zesłaniu. Utwory ich tchną też podobną atmosferą. Z dwóch tych poetów bezsprzecznie Szewczenko jest większy. Większy dlatego, że mając to co Petöfi, a więc melodyjność wiersza i czar ludowości, ma również to, czego tamtemu brak: głębię."

„...Szewczenko ma o wiele bogatszą treść ideową i o wiele więcej sprecyzowane poglądy. Ten poeta studiujący stale biblię, ma karty naprawdę głębokie i nie tylko jest twórcą ludowych piosenek."

„W paraleli Petöfi — Szewczenko uderza skala ich talentów, a raczej podobne źródło natchnień: tradycja ludowa i step."

„Utracone życie" zdobywał Szewczenko dla Ukrainy, o „Cud Boży" dla Węgier walczył Petöfi i „tylko dlatego zajęli tak wspaniałe miejsca w panteonie swoich narodów i ludzkości, jako przedstawiciele tych czarownych czasów, co „poruszyć chciały ziemię."

Można się spierać o niektóre rzeczy, może nie wszystkie analogie autora wytrzymają krytykę, lecz jedno jest niewątpliwe: to *nowy*, uczciwy ton pisania o Ukraińcach i ruchu ukraińskim, nowy zarówno dla autora, jak i dla łamów „Prosto z mostu".

Przed 81-tą rocznicą

Pod przewodnictwem r. Włodzimirskiego odbyło się posiedzienie Komisji obchodowej i organizacyjnej celem omówienia szczegółów programu trzeciej części uroczystości listopadowych t. j. 18-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa. Uroczystości rozpoczną się w sobotę, dnia 21 listopada b. r. W dniu tym o godz. 9-tej rano odbędzie się w kościele św. Anny Msza żałobna za poległych na sektorze Bema Obrońców Lwowa, zaś dnia tego o godz. 18-tej apel poległych na pl. Bema.

W niedzielę, dnia 22 listopada b. r. o godz. 9.40 odezwie się hejnał z wieży ratuszowej, po czym nastąpi podniesienie flagi państwowej. O godz. 10-tej rano w Bazylice katedralnej odbędzie się uroczysta Msza św., którą celebrować będzie J. E. Ks. Arc. Dr. Twardowski. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz społeczeństwa. O godz. 12-tej odbędzie się uroczystość przemianowania ulicy Murarskiej na ul. Czesława Mączyńskiego. O godz. 13.30 odsłonięcie tablicy poległych na sektorze Bema Obrońców Lwowa, na budynku ul. Gródecka 8b.

O godz. 16-tej doroczne zebranie członków Kapituły Krzyża Obrony Lwawa w sali ratuszowej. Uroczystości zakończone zostaną akademią w Teatrze Wielkim. Słowo wstępne wygłosi dr. Jan Rogowski, po czym nastąpi oratorium Mieczysława Sołtyka „Śluby Jana Kazimierza" w wykonaniu chórów lwowskich i orkiestry Filharmoii. („Dziennik Polski" 18. XI.).

Przegląd prasy ukraińskiej

„Alarmistyczna taktyka". „Nowyj Czas" z dn. 10. XI. b. r. w artykule pod powyższym tytułem omawia alarmy prasy polskiej na temat kurczenia się polskiego stanu posiadania na kresach wschodnich.

„Mamy tu do czynienia z akcją planową: fałszywymi alarmami o „kurczeniu się stanu posiadania" pokrywa się politykę polonizacyjną, zaprzęgając do roboty wszystkie czynniki polskie. Czas najwyższy to stwierdzić i wyciągnąć odpowiednie wnioski, mobilizując do akcji przeciwdziałania wszystkie nasze siły."

„Diło" w obronie pisma „Ukrainśki Wisty". „Diło" z dn. 10. XI. b. r. w art. p. t. „Czy istotnie tylko komisja sanitarna?" występuje w obronie organu FNE „Ukrainśki Wisty".

Sanitarna komisja we Lwowie zamknęła już drugą drukarnię, w której drukowały się „U. Wisty". Organy FNE dają do zrozumienia, że ma się w tym wypadku do czynienia z pewną formą represji administracyjnej. Taka opinia wytwarza się w społeczeństwie ukraińskim, bez względu na odłamy ideologiczne. Dookoła pisma „Ukraiński Wisty" powstaje w ten sposób legenda męczeństwa.

Krytykując FNE i same „Ukr. Wisty", „Diło" zapytuje:

„Po co restytuować jego (F. N. E.) powagę właśnie represjami, właśnie nimbem męczeństwa? Po co stosować do pisma „Ukr. Wisty" represje, których się używa w stosunku do ludzi (organizacyj) silnych i niebezpiecznych, gdy tutaj nie ma mowy ani o sile, ani o niebezpieczeństwie?"

„Na samo przypuszczenie, że „Ukrainśki Wisty" spotkały się z represją za pośrednictwem komisji sanitarnej, która zamknęła dwie drukarnie, wszyscy Ukraińcy, bez względu na przekonania polityczne, muszą wystąpić w obronie pisma „Ukrainśki Wisty".

Buława marszałkowska. „Diło" z dn. 12. XI. b. r. w art. „Marsz. Rydz-Śmigły w Warszawie i min. Beck w Londynie" stwierdza dalekosiężność uroczystości warszawskich w dniach 10 i 11 listopada b. r. Pismo podkreśla niektóre momenty z przemówień p. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego oraz marszałka E. Rydza - Śmigłego przy wręczaniu i przyjmowaniu buławy marszałkowskiej.

„Spłacać swój dług Śmigły-Rydz chce i będzie dopiero przyszłą swoją działalnością — nie tylko jako generalny inspektor armii, ale i jako działacz państwowy, który może decydować o najważniejszych sprawach we wszystkich dziedzinach".

„My, Ukraińcy, mamy jedno życzenie — żeby marszałek Śmigły-Rydz, opierając się na czystej sprawiedliwości i wojskowo - politycznej racji państwowej, wpłynął na zmianę polityki narodowościowej względem narodu ukraińskiego w tym sensie, aby się polepszyła nasza dzisiejsza rzeczywistość, która jest nie do pozazdroszczenia."

Omawiając wizytę londyńską min. Becka, „Diło" m. in. pisze: „Podróż min. Becka do Londynu posiada olbrzymie znaczenie, jako jedna z ostatnich poważnych konferencyj międzynarodowych. Jest to niewątpliwie nowy sukces dyplomatyczny Polski".

Pobłażliwa tolerancja. „Hołos Nacji" z dn. 15. XI. b. r. w art. p. t. „Zdrajcy narodowi" porusza sprawę moskwofilstwa. Stanowisko Ukraińców do moskwofilstwa jest, zdaniem pisma, zbyt pobłażliwe.

„Zamiast ustosunkować się do „sympatyków" i „wyznawców" moskwofilstwa jako do renegatów narodowych i wyciągając z tego faktu odpowiednie konsekwencje, zamiast wypalać najostrzejszymi środkami ten prawdziwy wrzód na organiźmie narodowym, my to wszystko pobłażliwie tolerujemy lub lekceważymy. Tolerujemy np. takie fakty, że w gimnazjach i seminariach duchownych naszą młodzież wychowują różni „działacze" kacapscy, tolerujemy w naszej cerkwi różnych kacapskich dostojników, utrzymujemy stosunki towarzyskie z różnymi mamutami kacapskimi, dajemy pracę u siebie różnym kacapom".

„Ta dziwna tolerancja ukraińska dziś na nas się mści."

Ukraińcy i obszarnicy przeciwko kolonizacji. „Diło" (Nr. 259) w art. p. t. „Zaczarowane koło" znów wraca do sprawy reformy rolnej i kolonizacji. Minister Poniatowski, zdaniem organu ukraińskiego, nie należy do zwolenników idei porozumienia polsko - ukraińskiego. Jak zresztą wielu działaczy lewicowych. W dziedzinie reformy rolnej i polityki kolonizacyjnej idzie on śladami b. premiera Witosa. W myśl zapowiedzi ministra, kolonizacji ma ulec Chełmszczyzna, Wołyń, Polesie i województwa płdn.-wschodnie. Kolonistami mają być Mazurzy.

„Takie oficjalne stanowisko ministra rolnictwa i reform rolnych w sprawie dalszego wykonywania reformy rolnej odbiło się głośnym echem wśród naszego społeczeństwa, które zmuszone jest dziś w obronie ziemi rodzinnej rozpocząć odpowiednią akcję. Akcja już się rozpoczęła."

Ale przeciwko akcji min. Poniatowskiego rozpoczęli działalność i obszarnicy. W ten sposób przeciwko planom min. Poniatowskiego znaleźli się w jednym froncie Ukraińcy i obszarnicy — oczywiście z różnych powodów. „Diło" przypomina, że podobna sytuacja taktyczna wytworzyła się w 1924/25 r. przy uchwalaniu ustawy o reformie rolnej. Wówczas taktyka Ukraińców odniosła duży sukces. Trudno przewidzieć obecny rozwój wypadków. Wszak życie niewątpliwie wiele przekreśli z kolonizacyjnych poczynań min. Poniatowskiego.

Organ W. U. O. o Wołyniu. „Ukrainśka Nywa" z dn. 15. XI. b. r. w art. p. t. „Polityka a społeczeństwo" w ten oto sposób charakteryzuje społeczeństwo ukraińskie na Wołyniu:

„Byłoby zarozumiałością twierdzić, że nasze społeczeństwo, szczególnie na Wołyniu, jest politycznie wyrobione. O tym wyrobieniu świadczy warstwa kierująca, a ona na naszym terenie znajduje się jeszcze w stadium kształtowania się. I gdy piętnaście lat pracy uświadamiającej przetworzyły tutejsze masy w siłę narodowo świadomą, to tego było zamało, aby zmontować rozproszone inteligentne jednostki (których na Wołyniu nie jest mało) w jedną kierowniczą warstwę kulturalną. Inteligencja nasza tej swojej roli nie uświadomiła..."

„...W przeciągu ostatnich piętnastu lat inteligencja nasza sumiennie „szła do narodu", schłopiła się i rozproszyła w masie, nie dodała niczego do ogólno-narodowej skarbnicy kulturalnej. Ani jednego utworu literackiego (oprócz „Wołynia" Samczuka, pisanego zresztą za granicą), żadnego studium naukowego, żadnego almanachu, żadnego utworu scenicznego... żadnego podręcznika... Tylko morze słów, niezliczona ilość pretensyj i nieróbstwo."

Z chłopomaństwem i nieróbstwem czas najwyższy już skończyć. Należy odrodzić wiarę we własne siły i własne zdolności.

„Przebudowując na tych zasadach politykę narodową na Wołyniu, stawimy sobie za zadanie zmontowanie warstwy kierującej, jako tego aktywu społecznego, który tworzy myśl narodowo - polityczną."

„Ukraińska Nywa" uważa, że te nowe zasady są wykuwane w organach W. U. O. — w jego komisjach i klubach.

„W ten sposób bez hałasu i krzyku polityka personalna przetwarza się w politykę społeczną i stawia się ją w ściślejszy związek z potrzebami społeczeństwa ukraińskiego".

Z życia gospodarczego

Nowa ustawa mleczarska. „Dziennik Ustaw" Nr. 2 z dn. 28. X. b. r. zamieszcza rozporządzenia wykonawcze Min. Rolnictwa i inn. do ustawy mleczarskiej, która już weszła w życie. W ten sposób cała produkcja i obrót nabiałem oraz produktami mleczarskimi został całkowicie zreformowany, ujęty w karby nowych stałych przepisów prawnych.

Wiele się mówiło o projekcie nowego polskiego prawa mleczarskiego. Szczególne napięcie pod tym względem spostrzegało się na odcinku ukraińskiego życia gospodarczego. Po jakimś czasie jednak, nie bez licznych zresztą interwencyj ze strony kompetentnych czynników ukraińskich, wśród kół mleczarskich nastąpiło odprężenie. Wyczekiwano na ukazanie się rozporządzeń wykonawczych. I oto teraz „Kooperatywne Mołoczarstwo" (Nr. 11), podając wskazówki jak się ma przystosować ukraińskie mleczarstwo spółdzielcze do nowych wymogów prawa, pisze w końcu (art. „Ustawa mleczarska weszła w życie"):

„Na marginesie tej ustawy, nie możemy powstrzymać się... od wyrażenia zadowolenia, że wszystko to w swoim czasie przewidzieliśmy. Największym powodem do zadowolenia jest to, że nasz Związek konsekwentnie i z wielkim trudem przełamał ogólną opinię, napotykając na przeszkody nawet ze strony odpowiedzialnych czynników spółdzielczych i w końcu większość naszych mleczarni rejonowych doprowadził do takiego stanu techniczno - organizacyjnego i materialnego, że przy dalszej uczciwej pracy ta ustawa dla nas nie tylko nie jest straszna, lecz nawet jest korzystna".

Opinię taką zamieszcza urzędowy organ „Masłosojuzu", autorem przytoczonego zdania jest dyrektor „Masłosojuzu", długoletni jego organizator i kierownik, inż. A. Palij.

Ogrodnictwo. Usiłowania zorganizowania ogrodników ukraińskich dotychczas nie dały spodziewanych wyników. Stan ogrodnictwa ukraińskiego w Polsce jest bardzo słaby. Trzeci rok wychodzący w Stryju „Ukrainśkyj Horod i Dryb", (Nr. 11), poświęcony zagadnieniom ogrodnictwa ukraińskiego, w tej sprawie pisze:

„Nas, ogrodników ukraińskich, jest niewiele... Nasi wieśniacy praktycznie od swych ojców nauczyli się uprawiać zboże i kartofle, lecz ogrodnictwa nie opanowali, bo nie mieli od kogo się uczyć".

Na terenie d. zaboru austriackiego dotychczas ogrodnictwem trudnią się Bułgarzy. Przyjeżdżają oni na okres wiosny i lata ze swej ojczyzny, wydzierżawiają u miejscowych rolników kilka morgów przeważnie tylko na jeden rok i zakładają swoje ogrody warzywne. Posiłkują się pracą miejscowych chłopów, produkty zbywają w okolicznych miastach. Na zimę wyjeżdżają do swych rodzin, wydzierżawiwszy nowy grunt na sezon przyszły. Pod wpływem biedy budzi się obecnie wśród Ukraińców zainteresowanie do uprawy warzyw i zakładania sadów. O przemysłowej organizacji ukraińskiej w tej dziedzinie trudno jeszcze mówić. Jednak są już jednostki wśród Ukraińców, które zaczynają poważnie brać się do ogrodnictwa.

Usiłowania nawiązania kontaktów międzydzielnicowych, pomiędzy ziemią halicką a Wołyniem, dotychczas nie dały wyników. Zainteresowanie ogrodnictwem wzrasta też wśród Ukraińców b. zaboru rosyjskiego, jednak nie weszło w stadium organizacji zawodowej.

Fabryka spółdzielni „Buduczniśt" w Tarnopolu. Spółdzielnia „Buduczniśt" w Tarnopolu jest jedyną w swoim rodzaju w spółdzielczości ukraińskiej. Prowadzi ona fabrykę wyrobów papierowych, bibułek do palenia, gilz, pudełek i t. p. Założona w 1910 r., nie rozwinęła poważniej produkcji. Dopiero w 1925 r. spółdzielnia ponownie została uruchomiona. Obecnie jest to najlepiej prosperująca fabryka ukraińska. Spółdzielnia liczy 113 członków, w tej liczbie 21 osób prawnych, jak „Centrosojusz", „Narodnia Torhowla" i 11 Związków okręgowych spółdzielni. Obecnie fabryka spółdzielni zatrudnia 73 robotników, 17 urzędników i 4 propagatorów, razem 94 osoby. *24 robotników posiada wykształcenie średnie, a jeden wyższe.* Przeciętny zarobek robotnika wynosi 100 złotych miesięcznie. Spółdzielnia posiada własny nowocześnie urządzony gmach fabryczny.

„Wielki Hetman" Fedora Dutki

Nakładem wydawnictwa „Ukraińska Kultura" we Lwowie, ukazała się w druku pierwsza część powieści historycznej Fedora Dutki p. t. „Wielki hetman". Książka obejmująca 243 stron dużego formatu, została wydana na doskonałym papierze z ilustracjami znakomitego grafika ukraińskiego, M. Butowicza.

Dziwnym trafem powieść ta, gloryfikująca przeszłość Ukrainy i działalność jej „wielkiego hetmana", ukazała się w 250 rocznicę (1687 —— 1937) obrania Mazepy na hetmana. W ramach tej pięknej historycznej powieści, napisanej stylem lekkim, obrazowym, autor dał nam żywą postać hetmana, odtworzył wspaniałą postać człowieka o głębokiej wiedzy, nieprzeciętnej inteligencji i kulturze, doskonałego żołnierza i polityka.

Autor, Fedor Dutko, urodzony nad brzegiem Desny w Czernihowszczyźnie, — dzieciństwo i pierwszą młodość spędził w okolicach historycznych miast Baturina, Bachmacza, Głuchowa, Konotopów, — tak blisko związanych z działalnością i życiem Wielkiego Hetmana. Wspomnienia młodości i tęsknota za krajem, przetrawione w duszy w czasie długich lat życia emigranckiego, pchnęły autora do studiów historycznych. W ciągu 5-ciu lat zaznajomił się on gruntownie z epoką Mazepy i jego postacią. Przez ręce jego przeszły pierwszorzędnej wagi dokumenty, zapiski i akta, a te głębokie studia pozwoliły mu zdobyć olbrzymi materiał historyczny.

Bezwątpienia „Wielki hetman" Fedora Dutki jest dotychczas największym i najwartościowszym dziełem o hetmanie Mazepie. Pisząc o „Wielkim hetmanie" Dutki, należy wspomnieć o szerokiej i wartościowej działalności tego pisarza ukraińskiego, tym bardziej, że w następnym, 1937 roku i autor obchodzi 30-lecie swej owocnej działalności na niwie literackiej.

Poprzednie jego prace, jak: „Czortoryj'", „Kwiaty i krew", „Na zgliszczach", „Otchłań", były już doskonałym etapem w rozwoju i twórczości Dutki. „Wielki hetman" jest już punktem kulminacyjnym. Społeczeństwo ukraińskie z niecierpliwością oczekuje dalszych tomów zapowiedzianej trylogii.

Powieść p. Dutki ukaże się niebawem w tłumaczeniu polskim. Społeczeństwo polskie, któremu postać Mazepy jest bliska z dramatu Słowackiego — niewątpliwie przychylnie się ustosunkuje do tej pięknej i ciekawej książki.

Mikołaj Mironowicz.

Ze świata i z kraju

DYSKUSJA I ZEBRANIE TOWARZYSKIE U KAMIEŃCZAN.

W dn. 7 b. m. w lokalu Zjednoczenia Ziemianek w Warszawie odbyła się dyskusja poświęcona zagadnieniom narodowościowym na Kresach i Ukrainie. Dyskusję, ograniczoną do spraw polsko - ukraińskich zagaił red. W. Bączkowski. Głos w dyskusji zabierali m. in. b. minister Darowski, mecenas T. Michalski, ks. Kotowski i inni. Ogólny tok poglądów dyskutujących pokrywał się ze stanowiskiem „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego".

Po dyskusji odbyły się tańce i bridge.

Zaznaczyć należy, że Koło Kamieńczan należy do najruchliwszych grup zorganizowanych Polaków z terenów obecnej Ukrainy Sowieckiej.

ZWIĄZEK UKRAINEK EMIGRANTEK.

Związek Ukrainek - Emigrantek w Warszawie to jedna z najruchliwszych organizacyj ukraińskich na emigracji.

W bieżącej kadencji Zarząd Związku ukonstytuował się jak następuje: M. Liwyćka — prezeska, K. Bezruczkowa — wiceprezeska, M. Naumenko — sekretarka, S. Łukasiewiczowa — skarbniczka oraz p.p. N. Liwyćka-Chołodna, H. Marczenkowa i O. Szajdewiczowa jako członkinie Zarządu.

W tym sezonie urządzono już dwa wieczory dyskusyjne, wieczornicę i akademię ku czci Iwana Franki. Jeszcze w tym roku ma się odbyć kilka wieczorów dyskusyjnych z referatami na tematy literackie, w tym odczyt literata lwowskiego p. M. Ostrowerchy oraz tradycyjne „Andrzejki".

Dochód z urządzonych imprez przeznaczono na pomoc dla

chorych i bezrobotnych członków kolonii ukraińskiej, wśród której bardzo dają się odczuć skutki ogólnego kryzysu.

ODPRAWA FNE W STANISŁAWOWIE.

Dn. 15.XI. b. r. odbył się w Stanisławowie Okręgowy zjazd członków i sympatyków F. N. E. Na zjazd przybyły 164 osoby. „Prowidnyk" D. Palijiw odebrał od członków swej organizacji „przyrzeczenie". Sprawozdania ze zjazdu zamieszczone w organach FNE, nazywają zjazd stanisławowski „odprawą".

Tego samego dnia ideolog FNE, M. Iwanejko, wygłosił w sali „Sokoła" stanisławowskiego odczyt publiczny na temat „Filozofia twórczego nacjonalizmu". Wywodom prelegenta przysłuchiwało się 245 osób.

Przywódcą stanisławowskich „frontowików" ukraińskich został mgr M. Kusznir.

SYTUACJA NA UKRAINIE.

Jak już donosiliśmy, aktywność przeciwsowiecka na terenie U. S. S. R. zaczęła się zaostrzać z końcem lata i, jak można wnioskować z nieostrożności prowincjonalnej prasy sowieckiej, aktywność ta — mimo straszliwego teroru — wciąż wzrasta.

O strajku *traktorzystów* w okręgu Wynnyckim, a więc wśród najbardziej wypróbowanego politycznie elementu miejscowego, pisało „Socjalisticzieskoje Ziemledielije" jeszcze 30 października. Przyczyna strajku: „praca od rana do nocy, a jedzenie — owsiana kasza i źle wypieczony chleb". Warunki mieszkaniowe — fatalne. Brak mydła i ciepłego ubrania. Dziennik podkreśla, że to samo jest na wszystkich stacjach maszynowo - traktorowych („MTS" — placówka właściwie „technicznego" GPU).

„Prawda" z dn. 12 listopada w artykule o zwózce buraków cukrowych nieświadomie potwierdza i rozszerza wiadomości podane przez „Soc. Zem.". Trzecia część wykopanych buraków — t. zn. około 50 mil. centnarów *leży w polu*. W okręgu Wynnyckim marnuje się w ten sposób ponad 17 mil. centnarów, czyli 45% wykopanych buraków. „Prawda", stwierdzając, że MTS i kołchozy posiadają przecież należyte środki transportowe, udaje „zdziwienie" z powodu tego stanu rzeczy.

Prasa sowiecka w USSR pełna jest wiadomości o terorze wśród sowieckiej inteligencji ukraińskiej i urzędników w związku z aresztowaniem komisarza J. Kociubynskiego i tow. oraz o szerzącym się „trockizmie" (że to jest na terenie USSR urzędowym pseudonimem ukraińskiego ruchu narodowego — już pisaliśmy).

Sytuacja na Ukrainie na tyle, widocznie, w ostatnich czasach się zaostrzyła, że nawet prasa francuska, z wielu przyczyn traktująca ZSSR raczej przychylnie, ostatnio podaje wiadomości o „niesłychanym terorze na Ukrainie, wywołanym spotęgowaniem działalności antysowieckiej". W ciągu października od kul i bomb terorystów — jak podają dzienniki francuskie — zginęło 10 oficerów GPU i 6 instruktorów C. I. K. Partii. Charakteryczne, że akty rewolucyjne miały miejsce w takich miastach, jak Jałta (Krym), Łozowa, Ochtyrka (Lewobrzeże), Perwomajsk, Kirowo (Jełysawet) i Nowyj Buh (miasta stepowej Ukrainy).

NA ZAKARPACIU.

Na Zakarpaciu obserwuje się znaczny wzrost uświadomienia narodowego wśród tamtejszej ludności ukraińskiej. Daje się to zauważyć w rozwoju ukraińskich organizacyj społeczno - narodowych, w rozwoju prasy ukraińskiej i t. d.

W Pradze, na odczycie zorganizowanym przez tamtejszą filię „Proswity", młody działacz ukraiński, dr. St. Rosocha, oświadczył m. in. co następuje:

„W lecie b. roku na Zakarpaciu panował niezwykły ruch i ożywienie. W Użhorodzie odbył się Kongres Akademicki. Na prowincji daje się zauważyć wybitny rozwój „Proswity". Założono sporo czytelni po wsiach oraz powstało kilka nowych filij w miastach. Do czytelni szczególnie garnie się dorastająca młodzież wiejska".

W szkolnictwie nie wszystko jeszcze w porządku. Zakładane są szkoły czeskie po wsiach, gdzie nie ma ani jednego Czecha, jednak ludność ukraińska przeciwko temu protestuje i stara się o szkołę ukraińską. Również domaga się własnego nauczyciela, występując przeciwko nauczycielom obcej narodowości, szczególnie przeciwko Żydom. Rozwija się też i własna organizacja polityczna. Niedawno zorganizowana Ukraińska Partia Chłopska krzepnie na sile.

DAR DLA BIBLIOTEKI NAUK. T-WA IM. SZEWCZENKI.

Zmarły w Sztokholmie słynny śpiewak ukraiński, Modest Męciński, zapisał w testamencie swoją cenną bibliotekę muzyczną na rzecz Biblioteki T-wa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie. Wdowa po ś. p. Męcińskim testament wykonała i nadesłała do Lwowa cenny dar swego męża.

WYSTAWA PLASTYKI UKRAIŃSKIEJ W PRADZE.

Dn. 4 — 18.X. b. r. odbyła się w Pradze doroczna wystawa prac Ukraińskiego Studium sztuki plastycznej. Studium istnieje już 13 lat. W składzie osobowym tego studium ostatnio zaszła charakterystyczna zmiana. Najliczniej studiują tam obecnie Czesi, potem Niemcy a w końcu Ukraińcy. Tłumaczy się to małym, w ostatnich czasach, napływem młodzieży ukraińskiej z Polski.

Atrakcją wystawy tegorocznej są prace Roberta Lisowśkiego (Ukrainiec), prof. Stachowśkiego (Ukrainiec) oraz prof. Kuleca (Czech).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*